

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, HOOWERA Nr. 1.
Prenumerata miesięczna 5 zł, Numer pojedynczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Pociąg opozycji, który „nie jedzie”, a służy komunistom

P. St. Thugutt żywi w duszy poważne wątpliwości, czy aby mar...
Byli poseł i były wicepremier Thugutt zna może — jak nikt inny — oba środowiska. Współpracował ongi z tymi, którzy pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego toczyli bój o wytrwanie z dusz polskich miazmatów ugody i oportunistów, zwalczał ongi „obowiazkowy” w przeróżnych jej upostaciowaniach, w czasie wojny był jednym z czynnych członków organizacji, zwalczającej „sikorszczyznę”, pracował w P. O. W. i stał bliskim redaktorem „Znaku i Wojska”, wyrażającej ideologię Józefa Piłsudskiego, zaś w listopadzie 1918 r. był ministrem „Znaku ludowego”, który alkwidował się natychmiast po powrocie Wierzbińskiego do kraju; podczas polsko-bolszewickiej wojny wdział mundur szeregowa i walczył pod rozkazami Naczelnego Wodza, zaś po zawarciu pokoju został parlamentarystą o pokroju radykalnym, by — jak szereg innych — odeszł, pograżając się w nierzeczywiste, zidentyfikowane idee demokratyczne z przeobrażeniem politycznym. Kulminacją momentu tożsamości w polityce wewnętrznej, ograniczył się sam do roli obserwatora; wylał w nim dawny zapal człowieka wola i czynu, przeszył cały tym hyper - krytycyzmem, który zdobył się na wprawdzie na bardzo subtelne spostrzeżenia i uwagi, ale zarazem jest przejawem

bezdognatyzmu, typowej „lim-prowadności” w tej fazie swej rozwojowej p. Thugutt co tydzień odbywa sam ze sobą rozmowy, które utrwała na papierze i ogłasza w — mało zresztą znanym — tygodniku.
Ostatnio wypowiedział p. Thugutt kilka bardzo charakterystycznych uwag, tem właśnie charakterystyczniejszych, że pochodzą od „outsidera”, obserwującego je nowo walcze o władzę.
Otóż p. Th. ma poważne wątpliwości, czy akcja opozycji jest skuteczna i czy wiedzie do celu. Wiadomo, że celem opozycji jest „likwidacja systemu pomajowego” i że taktyką, przez nią przyjętą, jest „rozkruszenie” tego systemu z biegiem czasu.
Nie godzi się na tę taktykę p. Th., nie wierzy w pewnik, przyjęty przez opozycję, że „czas pracuje dla Sejmu”, bo — jak powiada — jeśli nawet na atakach skonfederowanej opozycji obóz sanacyjny traci, to „nie znaczy to by-

najmniej”, że „strata obrotu sanacyjnego jest zyskiem Sejmu”. Zyskuje — powiada p. Th. — anarchja, zyskują elementy wyrotowe, zyskują agenci Moskwy. „Różnice między stratą sanacji a zyskiem Sejmu”, wychodzą na korzyść innych czynników.
To też — przewiduje p. Th. — „kiedy wybuchnie ostry spór społeczny, szeregi opozycji się zlamiają...”. „Kiedy bruk na ulicach zacznie się palić, Sejm, jak wielu jego kolegów w historii, znaleźć się może prostru w położeniu kogoś, co się spóźnił na pociąg. Taki pasażer oczywiście nie jedzie...”
Oto ocena, dana przez p. Thugutta, ocena, miążżąca poczyna- nia opozycji. Pan Th. nie wierzy, aby „pociąg opozycyjny” jechał do celu swego, a jest przekonany, że robota opozycyjna idzie na dobro elementów wyrotowych.
Warto, by się nad tem głęboko zastanowiono w szóstwie opozycji.

Obrady nad ważnymi zagadnieniami gospodarczymi Reforma podatku przemysłowego Ulgi dla handlu detalicznego Ulgi dla współdzielni

Dzisiaj przedpołudniem podkomisja skarbowa, wyłoniona specjalnie dla reformy podatku przemysłowego, kończy swe prace, przeprowadzając trzecie czytanie. Do trzeciego czytania zgłoszono cały szereg poprawek.
Zainteresowanie tą ważną sprawą życia gospodarczego jest bardzo duże. W pracach podkomisji przez cały czas bierze udział minister skarbu Matuszewski, wiceminister Grodyński, dyr. departamentu Michałski oraz wyżsi urzędnicy. Ze strony zainteresowanych płatników różni delegaci kupiectwa, handlu drobnego, współdzielni itp. przychodzą do Sejmu, wchodzą w kontakt z przedstawicielami wszystkich klubów.
Główny punkt zainteresowania w dniu dzisiejszym stanowią ulgi dla handlu detalicznego.
Rząd, idąc na maksymalne ustępstwa, zgodził się na wprowadzenie ulg z dniem 1 kwietnia 1931 r. Do trzeciego czytania kluby endecji, chadecji i Koło żydowskie zgłosiły poprawki, by ulgi te stosować już od 1 października b. r. Wprowadzenie tej ulgi wcześniej w myśl propozycji poselskiej, wyniosłoby w budżecie tegorocznym zmniejszenie wpływów z tego podatku o 45 milionów złotych. Ze względów budżetowych jest to więc niemożliwe do przeprowadzenia.
Co do współdzielni przyjęty był wniosek pos. Bruna (B.B.W.R.), domagający się traktowania spółdzielni handlowych na równi z handlem prywatnym.
Na podstawie porozumienia z czternastu związkami rewizyjnymi współdzielni, a mianowicie „Unia”, „Spółem”, „Zjednoczenie” i „Związek spółdzielni wojskowych”, które obejmują 6.000 współdzielni i około 2 1/2 miliona członków, zgłoszono do trzech czytania wniosek o nowe określenie ulg dla współdzielni, polegające na tem, że obroty we współdzielniach, handlujących z członkami, są wolne od podatku, natomiast handlujące z nieczłonkami są traktowane na równi z handlem prywatnym. Poza tem zgłoszono jeszcze cały szereg innych wniosków.
Podkomisja ukończyła dzisiaj przedpołudniem swe prace, a popołudniu zajmie się reformą podatku, uchwaloną przez podkomisję, pełna komisja skarbową, która przeprowadziła ma te prace tak szybko, aby na najbliższym, czwartkowym plenarzem posiedzenia Sejmu, sprawa mogła wejść na porządek obrad

Ultimatum Ghandi'ego Przywódcą hinduski grozi strajkiem, bojkotem urzędników i oporem przeciw zarządzeniom władz

LONDYN, 3.3. (A. T. E.). „Daily Telegraph” donosi z Delhii, iż Ghandi przesłał wice-królowi Indii w ubiegłą sobotę ultimatum, które w ciągu 8 dni żąda wykonania uchwał narodowego kongresu hinduskiego. Jeżeli ultimatum będzie odrzucone, wówczas Ghandi ma zdecydować, jakie środki walki będą użyte, aby wymusić na wice-królu spełnienie żądań. W rachubę wchodzi: strajk podatkowy, bojkot urzędników angielskich lub opór ludności przeciwko rozporządzeniom administracyjnym władz.
W Delhii utworzono się komitety z 29 przywódców partji hinduskiej, która ma opradować nad rozszerzeniem autonomji politycznej w Indiach i przyznaniem Indjom statusu dominjalnego. Obrady komisji rozszerzą się prawdopodobnie i będą ogłoszone jako ogólna hinduska konferencja partyjna.

dojdą do przekonania, iż rozbrojenie jest konieczne, może nastąpić pewnego dnia ponure przebudzenie. Przepaść między narodami, pragnąciami pokoju, i rządami, które kierują się względami politycznymi w pracy nad rozbrojeniem, osiągnęła dzisiaj niezmierną głębokość.

Ameryka osirzeża, że niepowodzenie londyńskiej konferencji wywoła międzynarodową katastrofę

LONDYN, 3.3. (A. T. E.). Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu St. Zjednoczonych, Borah, wygłosił przez radio odczyt, w którym oświadczył, że niepowodzenie londyńskiej konferencji morskiej mogłoby wywołać międzynarodową katastrofę. Jeżeli rządy nie

dojdą do przekonania, iż rozbrojenie jest konieczne, może nastąpić pewnego dnia ponure przebudzenie. Przepaść między narodami, pragnąciami pokoju, i rządami, które kierują się względami politycznymi w pracy nad rozbrojeniem, osiągnęła dzisiaj niezmierną głębokość.

Dzień premjera

P. premier Bartel przyjął dzisiaj przed południem delegację Zjazdu weteranów, z rektorem Merkwo-

skim, prof. Nowakiem i prof. Janowskim na czele.

Powódź na południu Francji

PARYŻ, 3.3. (A. T. E.). Południowe departamenty Francji nawiedziła silna burza, która wyrządziła szczególnie dotkliwe szkody w mieście Besier i okolicach. Miasto wskutek oberwania chmury stoi pod wo-

dną. Ruch uliczny jest przerwany, elektrownia nie działa, połączenia drutowe zerwane. Powódź przypomina rozmiarami wielkie wylewy rzek w r. 1927.

22 wstrząsów w ziemi w 1 godzinie 135,000 bel bawelny zniszczonych przez olbrzymi pożar

LONDYN, 3.3. (A. T. E.). W południowej Kalifornii dało się odczuć wczoraj trzęsienie ziemi. W ciągu jednej godziny zauważono 22 uderzenia podziemne. Są ranni. Straty wynoszą około miliona dolarów.

135,000 bel bawelny zniszczonych przez olbrzymi pożar uszkodzeniu. Straty wynoszą około miliona dolarów.

Śmierć poborowego pod kołami pociągu

Na torze kolejowym pod Sochaczewem znaleziono nocy dzisiejszej ciężko rannego, jak ustalono z dokumentów znalezionych przy nim 21-1. Jana Lešana, pochodzącego ze wsi Barany, poborowego przydzielonego do 28 pułku artylerji polowej.
Lešan przeniesiony do szpitala w Sochaczewie — zmarł nie odzyskawszy przytomności.
Jak ustalilo dochodzenie zmariy, z okazji wcielenia do szeregów upił się do nieprzytomności i wypadł w błąd pociągu tak nieszczęśliwie, że został uderzony kilkakrotnie w głowę, doznał pęknięcia czaszki i ogólnych potłuczeń.

Na torze kolejowym pod Sochaczewem znaleziono nocy dzisiejszej ciężko rannego, jak ustalono z dokumentów znalezionych przy nim 21-1. Jana Lešana, pochodzącego ze wsi Barany, poborowego przydzielonego do 28 pułku artylerji polowej.
Lešan przeniesiony do szpitala w Sochaczewie — zmarł nie odzyskawszy przytomności.
Jak ustalilo dochodzenie zmariy, z okazji wcielenia do szeregów upił się do nieprzytomności i wypadł w błąd pociągu tak nieszczęśliwie, że został uderzony kilkakrotnie w głowę, doznał pęknięcia czaszki i ogólnych potłuczeń.

Jutro pogodnie i ciepło

Dzisiaj w całej Polsce o godz. 8-ej r. było przeważnie dość pogodnie, miejscami mglisto.
Temperatura wahała się od 0 st. w Wilnie i Warszawie do -4 w Toruniu. W Warszawie o godz. 8 rano było 0 st.
Jutro po mglistym i chmurnym (na północ kraju) ranku w ciągu dnia będzie dość pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, w ciągu dnia ciepło. Stabe wiatry miejscowe.

Dzisiaj w całej Polsce o godz. 8-ej r. było przeważnie dość pogodnie, miejscami mglisto.
Temperatura wahała się od 0 st. w Wilnie i Warszawie do -4 w Toruniu. W Warszawie o godz. 8 rano było 0 st.
Jutro po mglistym i chmurnym (na północ kraju) ranku w ciągu dnia będzie dość pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, w ciągu dnia ciepło. Stabe wiatry miejscowe.

Z giełdy

Za dowizy amerykańskie: Nowy Jork 8.583, Montreal 8.835, banknoty Stan. Zjedn. w odcinkach grubejzych 8.845, w drobnych — 8.835 i Kanadyjskie 8.785.
Za dowizy amerykańskie: Londyn 43.26, Zurich 171.715, Paryż 34.82, Bruksela 124.—, Medjolan 46.975, Amsterdam 356.87, Praga 26.355, Sztokholm 238.90, Kopeniaga 238.18, Oslo 238.05, Wiedeń 125.32, Berlin 212.37 i Cdańsk 172.96.

Za dowizy amerykańskie: Nowy Jork 8.583, Montreal 8.835, banknoty Stan. Zjedn. w odcinkach grubejzych 8.845, w drobnych — 8.835 i Kanadyjskie 8.785.
Za dowizy amerykańskie: Londyn 43.26, Zurich 171.715, Paryż 34.82, Bruksela 124.—, Medjolan 46.975, Amsterdam 356.87, Praga 26.355, Sztokholm 238.90, Kopeniaga 238.18, Oslo 238.05, Wiedeń 125.32, Berlin 212.37 i Cdańsk 172.96.

Zabójstwo i usiłowanie samobójstwa Krwawa tragedia na ul. Wareckiej

Kasjer z baru pięciokrotnie strzelił do emerytki poczem usiłował popełnić samobójstwo

Była godz. 9 m. 20 rano, gdy w tłumie przechodniów na ruchliwej i wąskiej ul. Wareckiej szła od Nowego Świata w kierunku Pl. Napoleona jakaś starsza, licząca około 40 przyzwoicie ubrana kobieta.
Nagle przed domem Nr. 6 dogonił ją jakiś osobnik i blyskawicznym ruchem, wydobywszy z kieszeni palta rewolwer strzelił dwukrotnie do niej, poczem ostatnie dwie kul.e skierował sobie w brzuch.
Huk wystrzałów wywołał popłoch: przechodnie w panicznym strachu, przerażeni nagłą strzelaniną,

chwili ulica Warecka zapełniona była tłumem ciekawych z ożywieniem omawiających tragedję.
Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł ranną, jak się okazało 45-letnią Konstancję Szymańską, zamieszkałą przy ul. Nowy Świat 47, w stanie groźnym do szpitala św. Rocha. Jak ustaliły pierwsze oględziny — Szymańska została ranna

lem piekarni przy ul. Srebrnej Nr. 8 — w domu przy ul. Nowy Świat 47/20. Owdowiawszy przed kilku laty — Szymańska, utrzymując się z emerytury po mężu, oraz pomocy syna swego — porucznika W. P., prowadziła życie spokojne i ciche.
Co łączyło ją z Wierzbickim, kasjerem w barze Okocimskim, który dział od rana był dziwnie podniecony i zdenerwowany, wypatrując ciagle przy oknie w kierunku Nowego Świata, aż wreszcie, ku zdumieniu pracowników, — zarzucał palto wyskoczył nagle z restauracji i pobiegł w tr. Warecka, zauważywszy zapewne przechodzącą Szymańską — ustalił dalsze śledztwo.
Po przewiezieniu do szpitala św. Rocha — Szymańska natychmiast poddana została operacji. Mimo jednak wysiłków lekarzy — ofiara tragedji, nie odzyskawszy przytomności zmarła.
Według nie stwierdzonych jeszcze wersji powodu tragedji należy szukać na, ile, nieporozumieniu między Szymańską a Wierzbickim o podłożu romantycznym.
Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi X komisarjat P. P., na którego terenie zaszedł wypadek, oraz Urząd Śledczy. Przy łózku rannego Wierzbickiego w szpitalu św. Rocha czuwa posterunkowo-

rzucili się do ucieczki do sklepów i bram domów. Nie stracił tylko przytomności unyśtu p. Leon Ciechanowski, mechanik (Zakroczymska 17), który wychodził właśnie z bramy Nr. 6.
W jednej chwili, obezwładnił strzelającego, usiłującego mimo dwóch ran rzucić do ucieczki w kierunku Pl. Napoleona.
Ranna kobieta ostatkiem sił do wlokła się do domu przy ul. Wareckiej 1, gdzie usiadła na progu drzwi zakładu krawieckiego Z. Wiąrowskiego.
Gdy panika minęła — przechodnie pospieszyły rannej z pomocą. Wezwano posterunkowego, pełniącego służbę na skrzyżowaniu Wareckiej i Nowego Świata, który natychmiast przyjechał. Po

pięcioma kulami w piersi i brzuch, przyczem dwie kul.e przeszły na wylot, przebijając płuca.
Podczas udzielania jej pierwszej pomocy — Szymańska, która nie straciła jeszcze zupełnie przytomności powtarzała ciagle: „Jak psa, jak psa”.
Tymczasem przeprowadzonego do X komisarjatu P. P. sprawcę strzałów — nie można było badać, gdyż z powodu

dwóch ran postrzałowych brzucha stracił przytomność.
Ze znalezionej przy nim pozwolenia na broń — rewolweru systemu „Nagan”, którym dokonali zbrodniczego i samobójczego zamachu, wynika, że jest to 42-letni Leon Wierzbicki.
Ofiara tragicznych strzałów — 45-letnia Konstancja Szymańska od dwudziestu kilku lat zamieszkiwała wraz z siostrą i szwagrem Antonim Chlebickim, właścicie-

ry szalermował Pogotowie. Po

ry szalermował Pogotowie. Po

ry szalermował Pogotowie. Po

ry szalermował Pogotowie. Po

Dokąd pójść?

T. Narodowy
Dzisiaj „Bal w obłokach”
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Nowy
Dzisiaj „Magja”
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni
Dzisiaj „Mąż naszej panienci”
Początek o godz. 8-ej wiecz.

mała sala „colosseum” n.4-wiat 19
codziennie: 2 przedst. 7.15 i 9.30 a
w niedzielę 3 przedst. 5, 7.15 i 9.30

szopka polityczna
napisał: marjan bonar, jan techon, anton słonimski, juljan tuwim
biłety w biurze „icar” (hotel europejski) i przy wejściu.

Astoria Nowy-Swiat 64
OBIADY z 3-ch dań
Zł. 2.50
występy artystyczne.

Ministrowi-socialiście w Prusach niewolno nie żyć z żoną!

Pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński, ustąpił nagłe ze stanowiska, podając za powód zły stan zdrowia. Grzesiński, mimo dobrego polskiego nazwiska, które nawet zachował w polskiej pisowni, nie zmieniając, jak to robią inni zmieniający polacy, końcówki „ski” na „sky”, jest stu procentowym prusakiem, nie umie po polsku i nie z Polakami nie chce mieć wspólnego, jedynie nie wstydzi się tego, że jego rodzina pochodziła z Polski. Jest socjalnym - demokratą i dzięki temu po wojnie został prezydentem policji w Berlinie. Odmawiał się dużą energią i dość ostrym stanowiskiem wobec knołów nacjonalistycznych, antyrepublikanckich i komunistycznych. Pruski prezes ministrów socjalista Braun powołał go na ministra spraw wewnętrznych. Urząd ten sprawował bardzo sprężyste, znielawidzone oczywiście przez nacjonalistyczną i komunistyczną opozycję. Ale i w partii miał osobistego wroga w osobie tow. Grütznera, który przy podziale ludów partyjnych nieodłącznych od parlamentarnego systemu, uzyskał stanowisko prezesa senatu w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Grzesiński przed dziesięciu laty rozszedł się z żoną. Nie uregulował jednak tego rozszedzenia się i pozostawał w stałym związku nieslubnym z damą swego serca, która wcale nie pretendowała do stanowiska „ministrów”. Nikogo to właściwie nie obchodziło, zwłaszcza, że towarzyska życia ministra zachowywała się bardzo dyskretnie. Przepisy meldunkowe w państwie najwyuzdańszej rozpusty i pozornych dobrych obyczajów są jednak najskrupulatniej przestrzegane. Za fałszywy meldunek są surowe kary. Pewnego dnia „opozycyjne” pismo nacjonalistyczne doniosło, że pruski minister spraw wewnętrznych przybywa do jakiegoś miejscowości w Prusach w towarzystwie pewnej damy, zameldował ją w hotelu, w któ-

rym się zatrzymał jako swoją żonę. Ergo — naruszył ustawy, powinien być ukarany. Wkrótce potem odbywał się jakiś „Polizei-Fest” w gmachu teatralnym. Zaproszony został uroczysto Grzesiński, zaproszona została również towarzysząca jego życia. Grzesińskiemu wyznaczono honorową łóżę, jego przyjaciółce łóżę sąsiednią. Grzesiński postanowił przybyć na festyn razem z nią, na chwilę pojawił się w łóżę honorowej, ale następnie przeszedł do łóżę swojej przyjaciółki, zaznaczając w ten sposób, że ani myśli robić ze swego związku jakiegokolwiek tajemnicy.

Ale właśnie to uznano za „skandal publiczny”. Najbardziej zgorszony był „socjalista” Grütznier, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wystosował do prezesa ministrów Brauna urzędowe pismo, stwierdzające, że minister spraw wewnętrznych prowadzi „niesłychane życie małżeńskie”. „Vossische Ztg.” stwierdza, że „ładaki wszystkich kierunków politycznych” postanowili sobie przynajmniej raz dać sobie w sejmie pruskim mówić o stosunkach małżeńskich ministra spraw wewnętrznych. „Lajdaki” komunistycznego „kierunku politycznego” skorzystały z tego, aby postawić wniosek o wyrażenie nieufności Grzesińskiemu. Zanim ten wniosek przyszedł pod obrady, Grzesiński trozjętnował z urzędu. Partia socjaldemokratyczna zebrała się, aby jednomyślnie zapewnić go o swojej wdzięczności za jego pracę urzędową i o swoim zaufaniu i aby ogłosić, że prezes Trybunału Administracyjnego Grütznier za swoją intrygę przeciwko Grzesińskiemu zostaje ze stronnictwa wykluczony. Ale ministrem spraw wewnętrznych został już inny socjalista, żyjący w „uregulowanych” stosunkach małżeńskich”. Gdyby nie to, że opowiadają to wszystko najpoważniejsze dzienniki niemieckie, trudno byłoby domyślić się, że to w rzeczywistości i grupie historycznej, wie-

Samochód wjechał na słup telegraficzny

Na ul. Powązkowskiej przed domem 45, wojskowy samochód ciężarowy nr. 22615, prowadzony przez kierowcę Franciszka Karbowskiego (Wybrańska 4) w drodze z folwarku Bema do Warszawy najechał na słup telegraficzny i przewrócił go, powodując zerwanie przewodów sieci telegraficznej. Samochód lekko uszkodzony.

4 wypadki zatrucia alkoholem

W pierwszych dwóch dniach b. m. Pogotowie Ratunkowe zanotowało 4 wypadki zatrucia alkoholem. W 7 komisariacie lekarz zastał nieprzytomnych: kobietę lat około 45 i mężczyznę około lat 30. Kobieta przewieziono do szpitala Dz. Jezus. W I komisariacie udzielono pomocy zatrutemu alkoholem 30-l. Ant. Prochalskiemu (Browarna 12) bez zajęcia. Wreszcie na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej znalazłono pijanego aż do utraty przytomności 71-letniego Stanisława Wawrzyńskiego (Baraki na Annopolu).

W sprawie rejestracji bezrobotnych pracown. umysłowych

W dniu 16 b. m. dyr. dep. ubezpieczeń min. pracy i opieki społ. inż. Drecki, przyjął delegację centr. organizacji związków saw. prac. umysł., która interwelowowała w sprawie zmian przepisów o rejestracji bezrobotnych prac. umysł. Najuczelniejszym dla bezrobotnych prac. umysł. przepisem jest obowiązek rejestracji się 2 razy w tygodniu w P. U. P. P., gdyż w razie przekroczenia tego przepisu pracownik traci prawo do zasiłków z zakł. ubezpieczeniowych. Obowiązek ten dotyczyłby szczególnie dla bezrobotnych, zamieszkałych tam, gdzie niema urzędów pośr. pracy. W takich wypadkach bezrobotni muszą 2 razy w tygodniu wyjeżdżać do najbliższego P. U. P. P. celem rejestracji. Projekt zmiany tego przepisu złożono w min. pracy i opieki społ. jeszcze w czerwcu r. ub. Dyr. Drecki oświadczył delegacji że nowo przepisy zostały już uzgodnione i ogłoszone będą jeszcze w marcu r. b.

Za za trudnianie pracowników w suterynie

Wydział przemysłowy magistratu wydał wyrok „Juliusz” na 200 zł. za trudnianie pracowników w suterynie. Wydział przeliczył zatrudnianie części personelu firmy w suterynach, w których urzędowo rozlewają oliwy.

Z sali sądowej

Szajka fałszerzy zagranicznych paszportów

B. aspirant D. Bachrach i inni przed sądem

Dzisiaj na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazła się głośna swego czasu sprawa szajki fałszerzy paszportów z B. aspirantem urzędu śledczego Danielem Bachrachem na czele. Jest to sprawa, która już wielokrotnie była odruczana z różnych powodów. Siega ona początki 1924 r., w którym to czasie wykryto całą aferę.

W owym czasie do urzędu śledczego w Warszawie dochoodziły wiadomości, iż emigranci masowo wyjeżdżają zagranicę za fałszywymi paszportami.

Kiedy dowiedziano się, iż w dniu 19 marca 1924 r. z dworca głównego ma odebrać większy transport emigrantów zagranicznych — niezwłocznie udali się tam funkcjonariusze urzędu śledczego, którzy istotnie zatrzymali 21 emigrantów, legitymujących się w przeważnej części fałszywymi paszportami.

W toku dochodzenia zakwestjonowane paszporty — gdzieś w urzędzie zaginęły (!)

Dnia 20 marca 1924 r. na stacji w Zabzynie policja zatrzymała 66-letniego mężczyznę, który zagranicą zamierzał szukać schronienia przed powołaniem do wojska.

Po przetransportowaniu do Warszawy, „emigranci” zmieszali się na dworcu z tłumem pasażerów i zbiegli.

Z pośród zatrzymanych — zdołano załedwie odnaleźć kilka osób: Stanisława Ładzińskiego, Antoniego Tyborowskiego, Antoniego Mocarskiego, Ajzjka Szarfana, Jana Łazarenkę, Abrama Rykiera, Chaima Jutkę i in. Paszporty podane ekspertyzie kaligraficznej — w większości uznane zostały za fałszywe.

Zatrzymani: Tyborowski, Mocarski, Dzienniszewski zeznali, że paszporty nabyli po 200 dolarów za sztukę od mieszkańca Zambrowa, niejakiego Eljasza Goren, który przyjął od nich zadatki, polecając jechać do Warszawy i zgłosić się na ul. Sapieżyńska 10. Po kilku dniach zjawił się Goren, odebrał resztę dolarów i zabrał ich na dworzec, obiecując wręczyć paszporty na granicy. „Emigrantom” polecono, w razie

Po utworzeniu rządu Tardieu

Nowy gabinet będzie miał w parlamencie około 30 głosów większości

PARYŻ, 3.3. (A. T. E.). W kołach parlamentarnych obliczają, iż rząd Tardieu otrzyma większość około 30 głosów.

W przemówieniu programowym w śróde Tardieu ma oświadczyć, iż przyjmie wnioski komisji finansowej

lżby, dotyczące redukcji podatkowych, wypłaty rent inwalidzkich, za danej przez komisję wysokości.

W ten sposób Tardieu zlikwiduje sprawy finansowe, które obaliły go przed kilku dniami.

Zapowiedź silnej walki z nowym rządem przez radykalne i socjalistyczne elementy

PARYŻ, 3.3. (A. T. E.). Prasa radykalna i socjalistyczna zajęły wobec rządu Tardieu stanowisko zdecydowanie nieprzychylnie. Radykalna „Republique” ogłasza nowemu rządowi nieprzejednaną wojnę ze strony radykalów. Tardieu udało się, wyszukując słabostki ludzkie, przyciągnąć niektórych radykalnych ministrów i w ten sposób osłabił

spoiście stronnictwa radykalnego. Pozostali jednak będą tem silniej walczyć z rządem.

Blum ogłasza w socjalistycznym „Populaire” artykule, w którym twierdzi, że rząd Tardieu jest najbardziej reakcyjnym rządem, który doszedł do władzy w trzeciej republice, nie zważając na to, że do rządu wchodzi Briand i Dumesnil.

Lewica próbowała przeszkodzić powstaniu gabinetu Tardieu wysuwając Brianda na premiera

PARYŻ, 3.3. — PAT. — W toku rokowań o utworzenie nowego gabinetu przez Tardieu, wrogom mu obok lewicowców próbował kilkakrotnie rozbić jego kombinacje. Ostatnia próba taka polegała na wysunięciu na stanowisko premiera kandydatury Brianda, tego — jak mówi „Ere Nouvelle” — wielkiego męża stanu, którego tak, wżystko potrafiłby pogodzić.

Podjęta kolo imienia Brianda kampania, jeżeli nie miała zapobiec zamiarom Tardieu, to spowodowała była w każdym razie nadzieję, że Briand odmówi wzięcia udziału w gabinetcie. Nadzieje te okazały się jednak płonne.

W sobotę ukazał się w prasie wieczornej komunikat, w którym, w odpowiedzi na obiegające wieści o roli Brianda, przytoczono jego oświadczenie z dnia 2 listopada ub. roku, złożone w czasie kryzysu gabinetowego, iż w chwili, gdy są w toku rokowania międzynarodowe najwyższej wagi, zarówno dla Francji, jak i dla ogólnego pokoju, nie ma on prawa opuszczania swego stanowiska, skoro proponują mu, aby na niem pozostał. Przyjęcie przez Brianda w nowym gabinetcie teki ministra spraw zagranicznych wywołało gwałtowne oburzenie na lewicy.

Magistrat przystąpi do rozpatrywania ofert w sprawie budowy „metro”

Za twdzić

Magistrat przystąpi do rozpatrywania ofert

Może wreszcie sprawa budowy kolejki podziemnej, koniecznej ze względu na coraz bardziej wzrastający ruch kołowy na ście rozplanowanych i wąskich ulicach Warszawy, ruszy z martwego punktu.

Może wreszcie sprawa budowy kolejki podziemnej, koniecznej ze względu na coraz bardziej wzrastający ruch kołowy na ście rozplanowanych i wąskich ulicach Warszawy, ruszy z martwego punktu.

Magistrat, po długich medytacjach, doszedł do wniosku, że sam o własnych siłach nigdy nie będzie mógł zrealizować budowy, chociażby jednej linii „metro” i dlatego też postanowił przystąpić do zbadania

ofert czterech konsorcjów zagranicznych. Pierwsze posiedzenie specjalnej komisji Magistratu, t. zw. komisji konsesyjnej, na którym oferty przedsiębiorstw zagranicznych będą rozpatrywane, odbędzie się w poniedziałek przyszłego tygodnia. Jest rzeczą zrozumiałą, że jak sprawa ta dostanie się pod obrady komisji magistrackiej, to załatwienia jej i zdecydowania nie należy się spodziewać wcześniej za rok, może 6 miesięcy...

Delegacja kierowców u Komisarza Rządu

Delegacja zw. zaw. automobilistów przyjęta została przez komis. rządu m. st. Warszawy p. H. Kaweckiego, przyczem poruszyła trzy najżywniejsze dla tego zawodu sprawy, a mianowicie: 1) egzaminów psychochemicznych, 2) ciągłych egzaminów ze znajomości miasta i 3) zmniejszenia wysokości kar administracyjnych nakładanych w dalszym ciągu na kierowców, zarobki bowiem oszołoty, w porównaniu z latami ubiegłymi, znacznie spadły, kary natomiast wzrosły.

Następnie komisarz rządu wyraził pogląd, że o ile kierowca zdał egzamin ze znajomości miasta, powinno to wystarczyć i że egzaminy te, przeprowadzane przy każdej sposobności, powinny być zaniechane. Na wspomnianej konferencji ustalone będzie, kiedy kierowcy winni być z tego tytułu egzaminowani.

Mają oczy, by nie widzieli... może przeczytają...

Dziwne odgrywa się sceny na iworcu kolejowym w Skierkewicach, w czasie odcieczki pociągów nocnych i rannych do Warszawy (godz. 3.22, 3.59, 4.48, 5.11 oraz o 5.40 rano).

Wreszcie komisarz rządu zaznaczył, że jest przeciwnikiem mechanicznego wymiaru kar, natomiast zwolennikiem dużych kar indywidualnych za bezsporne przekroczenia, bezwzględnie stwierdzone.

Wskazywał obecność przedstawicieli związku podczas rozpraw w wydziałach karnych starostw grodzkich komisarz rządu uznał za niemożliwe. Delegacja oświadczyła, że w sprawie tej wróci się jeszcze do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W sprawie badań psychochemicznych delegacja wyraziła przekonanie, iż badaniem tym winni podlegać wyłącznie kandydaci na kierowców. Komisarz rządu natomiast wyraził przewidzenie, że im kierowcy dłużej eżdżą, tem częściej należy sprawdzić czy są oni w dalszym ciągu zdolni do kierowania samochodami. Delegacja prosiła wobec tego, aby komisarz rządu zwołał konferencję wszystkich zainteresowanych czynników w celu stwierdzenia czy badania te, przeprowadzane systematycznie, są celowe, do czego komisarz rządu się przychylił, obiecując zwołanie ogólnej konferencji w sprawach szoferkich.

Skarżysz się na brak klienteli?

A zapominasz, że kto nie szuka — ten nie znajduje! Sprobuj ogłosić się w dziale „Gdzie Najlepiej Kupować” w Kurjerze Porannym!



D. Bachrach.

(Rabiniski uciekł zagranicę i po dziś dzień tam przebywa).

W końcu lutego 1924 r. przybył z Ameryki do Warszawy Samuel Weinstein, by zorganizować fabrykację paszportów.

Rabiniski wszedł w porozumienie z ówczesnym aspirantem urzędu śledczego

Danielem Bachrachem,

który miał za zadanie ochraniać szajkę, by nie zostali wyładeni. Jak wiadomo, z zadań swych oskarżony Bachrach wywiązywał się ku zadowoleniu pozostałych członków bandy fałszerzkiej, którzy dzięki jego czulej opiece przez dłuższy okres czasu bezkarnie grasowali.

Obszerny akt oskarżenia obejmuje 28 członków szajki, z których część zdołała uciec przed sądem poza granicę Polski. A więc akt oskarżenia takie wymienia nazwiska następujące: 1) Eljasz Goren, 2) Dawid Cukierman, 3) Berek Echt, 4) Moszek Pfeferbaum, 5) Aron Kolodziej, 6) Józef Hof, 7) Josef Grynbliatt, 8) Zemel Stankowski, 9) Chaim Ceranek, 10) Aron Zylberg, 11) Mordka Malinowski, 12) Sruł Frajman, 13) Dawid Kon, 14) Majer Rajchenberg, 15) Szajda Szyflinger, 16) Józef Rabiniski, 17) Samuel Weinstein, 18) Stefan Iwański, 19) Maks Grun, 20) Dawid Ginsberg, 21) Lewi Urysz, 22) Moszek Kedziński, 23) Chaim Judebaum, 24) Daniel Bachrach, 25) Pinkus Szklarek, 26) Judka Szumarkiewicz, 27) Pejsach Sterman i 28) Chaim Gleiberman.

Z pośród oskarżonych siedzą w więzieniu: Stefan Iwański i Dawid Cukierman, który przez dłuższy okres czasu ukrywał się w Gdańsku i dopiero w ostatnich dniach, gdy przybył incognito do Tczewa — został aresztowany

i w dniu dzisiejszym „dostarczony” na salę rozpraw. Cukierman, wedle aktu oskarżenia, kierował robotą techniczną przy fabrykacji paszportów. Świadców powołano około 30, a wśród nich m. in. p. sędzia Wydziału, b. naczelnik urzędu śledczego Sonnenberg, b. jego zastępca Ludwik Kurnatowski i inni.

Przechodnie sami regulują ruch uliczny

W Paryżu zaprowadzono na próbę latarnie, regulujące ruch uliczny, które są obsługiwane przez samą publiczność. Jeżeli np. z powodu wielkiej ilości pojazdów nie może przejechać przez jezdnię osoba starsza, albo obciążona dzieckiem, naciska odpow-

wiedni guzik, umieszczony przy latarni, która wówczas rozbiyska czerwonym światłem i zatrzymuje sznur pojazdów. Po pewnym czasie, dostatecznym do przejścia — przez jezdnię, światło gaśnie i droga staje się znów wolna dla ruchu kołowego.



Chcąc przejść przez jezdnię w Paryżu, wystarczy nacisnąć guzik, umieszczony przy latarni.

Jubileusz setnej depezy myślowej

Depesze telepatyczne między Wiedniem a Atenami

Upłynęło blisko dwa lata od chwili, gdy znany telepata wiedeński pułkownik Gross nawiązał połączenie myślowe z Atenami, a raczej z zamieszkałą tam niejaką panną. Elpeniki, obdarzoną również jak i on medjumistycznymi właściwościami.

Takie myślowe depesze wysyłane były regularnie raz na tydzień przy czym rolę stacji nadawczo-odbiorczych odgrywały dwie wyżej wymienione osoby.

Niezwykle te eksperymenty odbywały się w ten sposób, że o umówionej o godzinie danego dnia pułkownik Gross koncentrował całą swą wolę na jakiejś określonej myśli a raczej pojęciu, wyobrażając je przy pomocy odpowiedniej figury geometrycznej, cyfry czy innego znaku narysowanego na kawałku papieru. W Atenach o tej samej porze w mieszkaniu słynnego okultysty, prof. Tanagra, panna Elpeniki w najwyższym skupieniu i natężeniu wszystkich władz duchowych starała się pochwylić przesyłaną jej w ten sposób na falach myślowych depesze i rysowała ją na papierze. Rysunki te przesyłano sobie wzajemnie, uzgadniając je naocznie i pod odpowiednią kontrolą.

W ubiegłym tygodniu przypadła właśnie jubileusz setnej myślowej depeszy i jak wykazało obliczenie, za ledwie w kilku nielicznych wypadkach działanie tajemniczych sił obu medjów zawiodło.

Doświadczenia te dowiodły wyraźnie, że tą telepatyczną drogą nie

były przesyłane martwe znaki czy figury, lecz związane z nimi ściśle myśli, za czym decydująco przemawia cały szereg faktów, z których najciekawsze podajemy poniżej.

Pułkownik Gross, w czasie pewnego seansu przejeżdżał drogą myślową rysunek trumny, obok której znajdował się kontur jakiejś niewiściej postaci. Nadesłany w kilka dni potem list z Aten podał zdumiewającą wiadomość: panna Elpeniki omawianego dnia nie uczestniczyła zupełnie w seansie, gdyż dnia poprzedniego zmarł jej ojciec. Dowodzi to bezwzględnej telepatycznej łączności pomiędzy nią, a Grosse, za pośrednictwem której wiedeński telepata otrzymał w formie symbolicznego rysunku wieść o śmierci ojca p. Elpeniki, chociaż ta nie czyniła żadnych specjalnych usiłowań w tym względzie.

W niedługi czas po tym fakcie pułkownik Gross wysyłał przesyłaną mu z Aten myśl w postaci jakiejś starożytnej budowli greckiej zdobnej w kolumnadę. I w tym wypadku, jak się później okazało, panna Elpeniki nie uczestniczyła w Atenach w seansie, lecz czując się niedysponowaną udała się na spacer i zwiedziła Akropolis.

Oba te fakty potwierdzają to znane i stare przypuszczenie, że telepatyczna łączność jest nieczem innym, jak specjalnym nastawieniem mózgu dwójga wyjątkowo predysponowanych osobników na wzajemnej fali myślowej.

Niezwykłe bestjałski sposób morderstwa

O strasznym morderstwie, dokonanym w niepraktykowany dotychczas sposób — donoszą pisma niujskie.

Ofiarą tego mordu padła żona lekarza Franka Moozmeister zamieszkałego w Granger w stanie Utah. Złotki nieszczęśliwej kobiety znaleziono na szosie i jak wykazały oględziny, zbrodniarz po ogłuszeniu swej ofiary jakimś tępem narzędziem, przejechał po jej trupie kilka razy tam i z powrotem.

Pani Moozmeister wyjechała rano przed świtem, a potem do swej przyjaciółki. Przeprowadzone na miejscu znalezienia złotki śledztwo przypuszcza, że zrykawatych śladów, jakie pozostawiła koła samochodu zamordowanej, iż została ona napadnięta z nienacka i oszołomiona ciosami morderców nie wypuszczała jednak przez pewien czas kierownicy z rąk.

Po dokonaniu zbrodni złościny wyrzucili trupa na szosę, poczem przejechali po nim kilkakrotnie. Auto zmarłej znaleziono później porzucone. Ponieważ biżuterja, którą zwykłe nosiła na sobie p. Moozmeister, nie została na złotkach jej znaleziono, powstaje przypuszczenie, iż przy czyną tej bestjałskiej zbrodni był wyłącznie rabunek.

Czy czytaliście

„PIEKŁO KOBIEC”

BOYA ZELENSKIEGO

Człowiek, który najwyżej lata

Specjalna komisja rekordowa ustaliła oficjalnie rekord wysokości, osiągnięty przez lotnika francuskiego Lemoigne, który na samolocie swym wzniósł się na wysokość 11,797 metrów, a więc prawie 12 kilometrów.



Lotnik Lemoigne przy swoim aparacie.

Kobieta, która nie chce chodzić w sukni

Sąd cywilny w Paryżu rozstrzyga obecnie ciekawą sprawę niejakiej panny Wioletty Morris, znanej sportsmenki, oznaczającej się tem, że używa stale stroju męskiego. Kobięcy klub sportowy, do którego należy pani Morris zabronił jej z tego powodu występować w barwach klubu, wskutek czego ona praw swoich dochodzi sądownie.



Sportsmenka francuska, pani Morris, występująca stale w stroju męskim.

Rozpaczliwe położenie nurka

Trzydzieści godzin pod wodą

Z Montreal donoszą, że pewien nurek nazwiskiem Piotr Trans, który został opuszczony na dno rzeki Outardes, zaplątał się w liny swego kostiumu i nie mógł być wyciągnięty z powrotem.

Trans schodził po drabinie, aby obejrzeć fundamenty budowanej tamy na wodospadach Outardes. W trakcie tego pośliznął się i spadł na dno rzeki. O wypadku tym zawiadomiono niezwłocznie zarząd firmy w Montreale, budującej ową tamę. W odpowiedzi firma ta wysłała natychmiast aeroplan, który przybywszy do Quebec, zabrał ze sobą kilku nurków mających udzielić pomocy nieszczęśliwemu koleźce.

Wskutek jednak złej pogody aeroplan nie przybył jeszcze do oddalonego o 175 mil od Quebec Outardes. W międzyczasie pewien człowiek na ochotnika, nałożony w kostium nurka, został spuszczonego na dno i dotarł do Transa, lecz nie zdołał go oswobodzić, stwierdził jednak, iż na szczęście przewód powietrza jest nieszkodzony i że Trans może oddychać, a następnie, iż d'a wyswobodzenia go z tego rozpaczliwego położenia wystarczy przepilnowanie pewnej belki, do czego też natychmiast przystąpiono.

Henryk Derieux

SPADEK

Nowela

Rzuciwszy się w stary fotel trzcinowy — najlepszy mebel pokoju — Ginette wybuchła łkaniem. Ostatkami nerwów gonie!... Doprowadzona jestem do ostateczności!... nie mogę już wytrzymać dłużej. Nie mogę!... Nie mogę!... jęczała podczas gdy Alain pochylony nad nią usiłował ją uspokoić.

— No! No! Bądź rozsądna, moja kochana! Uzbrój się w cierpliwość!... — Od dwóch już lat mi to śpięwasz! I po co? Na co?...

Ona pochowa nas, nie my ją!... Przekonasz się!...

— Ale odjechać, Ginette?... — perswadował żonie, mimo że — odpowiednia jej przerażeniem rozszerzyła mu źrenice — po dwóch latach bezcelowego poświęcenia?... Z perspektywą utracenia spadku?... Pomyślała o tem kochanie?...

— A więc zostaniemy! Mnie pochowasz! I to niebawem!

Alain zwyciężony, pochylił głowę. Dwa lata! Istotnie, dwa długie już lata tkwili tu w tym majątku normandzkim, zasobnym w orze pola, lasy i łąki pastwiskowe otaczające szeroko kołem „dwór pański”. Dwa lata upokorzeń, zawodów, hamowanych wybuchów zniecierpli-

wienia, zamłczeń, ustępstw na to, by w połowie drogi, zaniechawszy sprawy, odjechać z niemi? Nie łatwo zdecydowali się na ten przyjazd. Trudności życia paryskiego niezbyt ciężki na ich młodych barkach. Jakkolwiek skromną była posada Alaina w banku — obiecywano mu jednak awans w roku następnym. Ginette rodowita paryżanka nie skarzyła się na ciasnotę małego mieszkania przy Bratignolles, świadka ich miodowych miesięcy. Cóż kiedy ciotka Dutillet uwzięła się zwabić ich do siebie!

— Rzućcie Paryż — radziła im przy każdej sposobności — stara jestem i schorowana. Zamieszkaćcie więc u mnie. Nie pożałujecie tego! Alain zażmie się gospodarstwem rolnem, Ginette zaś — domowem. Cały mój majątek jest dla was. Urządźcie się za mego życia tak; jak będziecie żyli po mojej śmierci...

Wobec tak wielkiej pokusy ulegli. W praktyce wszakże ciotka Dutillet rzuciwszy maskę ukazała swe istotne oblicze. Uprowadzając grzeszną i pełną względów dla Alaina i Ginette podczas ich krótkich odwiedzin, w codziennem życiu była przykra, cierpka, zrzędną, drobniagową pe-

dantką, a przedewszystkiem sknerą, jakich mało.

W obszernym swem domostwie wyznaczyła siostrzeńcowi i jego żonie jeden jedyny pokój, zimny i wilgotny, w dodatku o nędznem umeblowaniu. Wydzielała im porcjami chleb, wino, mięso, świece nawet, a kiedy Alain dokupił ich za swoje pieniądze, stara panna sposterżyła to, powiedziała:

— Ho! ho! Jesteście bogaci, jak widzę! — tak kwaśnym tonem, że młody człowiek w obawie o spadek zaprzestał wydatku, usiłując zasypiać o godzinie dziesiątej.

Staba, zgarbiona, ułomna niemal stara Dutillet dzierżyła mimo to władzę, mocno w kościści garści trzymając swoje otoczenie.

Nie było mowy o tem, żeby Alain mógł wziąć w ręce zarząd majątku, czem ciotka zniechęca go ostatecznie; stary farmer bowiem, osiwiały na posadzie, pozostał nadal okiem i uchem swej patronki!... Kiedy siostrzeńiec spróbował pewnego razu zabrać głos, został ofuknięty tak ordynarnie, że nie ośmielił się odezwać powtórnie. Wolno mu było pomagać ogrodnikowi jedynie. A że ogród w połączeniu z sadem tworzył duży obszar, właścicielka zaś wymagała, aby stół jej obfitywał w jarzyny i owoce, roboty przeto było w bród, wobec czego biedny urzędnik bankowy rad nie rad musiał nauczyć się wladania motyką i polewaczką. Kiedy zaś ogrodnik odeszli, pani Dutillet nie zastąpiła go innym, zwałając cały ciężar prowadzenia ogrodu na barki siostrzeńca, którego doglądała ze

swego okna, stukając w szybę swą laską, skoro tylko przerywał pracę na chwilę.

Ginette tymczasem przeistaczała się w służącą do wszystkiego. Wczesnym rankiem obowiązana była ubrać, uczesać, nakarmić i umieścić ciotkę przy jej obserwacyjnym oknie, poczem szła pieszo do wsi o trzy kilometry odległej po zapasy żywnościowe, które dzwigała sama, uginając się pod ciężarem koszyka.

Gdybyż przynajmniej ciotka wyraziła zadowolenie z zakupów! Ale gdzie tam! To kawa była gorzka, to cukier o dwa sous przepłacony i tak bez końca... Po załatwieniu śniadania wypełniano popołudnie czytaniem gazet i poprawianiem bielizny.

Co wieczora, znalazłszy się w swoim pokoju, Ginette i Alain zwiertali się sobie ze swych rozczarowań. Co robić? Co robić? Łamali sobie głowę. Zbuntować się czy ugiąć?

Po długim namyśle zdecydowali się na drugie wobec tego, że spadek był kuszący i każdy dzień czynił go bliższym. Miesiąc wszakże za miesiącem upływał bez zmiany. Stara Dutillet nie upadała na siłach. Przeciwnie. Zanosilo się na to, że mogła ciągnąć piętnaście, dwadzieścia lat jeszcze.

Zima po raz wtóry zastała ich w tem jarmie. Nie dopuszczając, by kilka lamp paliło się jednocześnie, Harpagon w spódnicy żądał od siostrzeńców, by spędzali całe wieczory przy niej. Alain wymyślał się niekiedy, Ginette, cerująca bieliznę pod wymagającym okiem ciotki — nigdy. Pewnego dnia, utrzymując, że boi

się sama w nocy, stara Dutillet każala spać w swoim pokoju. Tego już było za wiele! Miara cierpliwości przebrała się, wybuchła i młodzi opuścili dom ciotki.

Powrót jednakże do niezależnego życia cięższy był aniżeli przypuszczała li. Miesiąc daremnych starań o pracę wyczerpał ich zasoby materialne i wiarę w swe siły tak dalece, że postanowili mimo wszystko, co przeciwieli przez dwa lata u starej Dutillet, przeprosić ją i wrócić pod jej dach, by, uzbrowszy się w cierpliwość, czekać na spadek. Wiedzieli skądinąd, że ciotce zależy na ich powrocie; interes więc i skąpstwo przemówi na ich korzyść. Alain przeto, jako większy dyplomata, miał jechać nazajutrz w poselstwie.

Tak rzeczy u nich stały, kiedy nadszedł list z Normandji. Alain otworzył go drżącą ze zdenerwowania ręką. Stara Dutillet umarła, zapisując cały swój majątek instytucjom dobroczynnym.

Eleganckie ubranie

NABYC MOŻNA NAJKORZYSTNIEJ

WZIKI OGŁOSZENIOM

KURJERA PORANNEGO w rubryce

„Gdzie najlepiej kupować”.

Tabliczki grzeczności będą nas uczyć savoir vivre'u w miejscach publicznych

Tabliczki propagujące grzeczność — Czas skończyć z powojennem hamstwem — Opanujmy nerwy ulicy i własną niecierpliwość — Bądźmy grzeczni w miejscach publicznych

Władze stołecznego miasta Warszawy zamierzają już w najbliższych dniach wprowadzić niezwykle ciekawą i — zdaniem naszym — pożyteczną innowację. W miejscach publicznych stolicy, a przede wszystkim w tramwajach, autobusach i t. p. miejscach skoncentrowanego tłoku, mają być wywieszane specjalne tabliczki, z wywieszonymi na nich przykładami grzeczności.

Przykazania te dotyczą stosunku do dzieci, do kobiet, i wogóle — do innego człowieka. Przykazania te są we krwi angielskiego gentlemana, którego zresztą pierwszą zasadą życiową jest — nigdy się nie spieszyć, aby nie wywoływać nastroju niecierpliwości. U nas — zasady te będą narazie na tabliczkach...

Ale — cokolwiekbyśmy rzekli złośliwego na temat owych „grzecznych“ tabliczek, jedno jest pewne.

Niewątpliwie najwięcej grzeszymy niegrzecznością wskutek nieświadomości siebie tego. Refleksja przychodzi po czasie. Czołówek, który wchodzi do tramwaju, przeczyta napis grzecznościowy, nastąpił się może pogodnie, a przedwzrostkiem pomyśli o tem, że poblaził i ugrzyknął — to najskuteczniejsze lekarstwo na tępienie własnej i cudzej niegrzeczności. I może tabliczki te pomogą nam naprawdę w prowadzeniu energicznej walki przeciwko najniebezpieczniejszemu wrogowi naszemu: tyśmianemu dziennie faktom przykrej niegrzeczności.

Przyznać trzeba, że w niewielu dziedzinach życia jesteśmy tak wytrwali jak w wątpliwej ocenie niegrzeczności, która cechuje nas szczególnie od czasów wojny.

Wytrwałość ta godna jest głębszej uwagi i może także — nieco stu-

dów obyczajowych. Jest bowiem w tej dziedzinie tak źle u nas, że niegrzeczność staje się niemal chlebem powszednim, obowiązującym zwyczajem.

W pierwszych latach powojennych pocieszały się, mówiąc, że niegrzeczność na każdym niemal kroku znikomująca nasze życie publiczne, jest tylko pozostałością czasów wojennych, jest prześlownym objawem rozwidzonego hamstwa powojennego. Ale przecież od chwili ukończenia wojny minęło już ponad 10 lat, mieliśmy więc dość czasu na zlikwidowanie tej powojennej wysypki infekcyjnej.

Życie jednak pokazało, że potrafimy być wytrwali. Nie starczyło nam dziesięciu lat na wzięcie rozbraju z niegrzeczności. Zmieniliśmy natomiast nieco — motywację. Rządziej mówimy dziś — ba, chamstwo powojenne. A za to znacznie częściej — tłumaczymy się nerwami. Powiadamy: życie współczesne w miastach jest zgorączkowane w pośpiechu. Ogłuszają nas nieustannie, nawet w nocy żywy, huk i hałas wielkiego miasta. Dusimy się kurzem ulic.

Ciężkie życie powojenne w dwój i trójnasób zwiększyło nasze obowiązki. Pędzimy, wiesznie spiesząc się, od jednej pracy do drugiej. Męczy nasze nerwy wytężona praca, zabójcze tempo wypadków życia, ustawiczna zmiana i pośpiech, brak wypoczynku, nadmiar wrażeń. Żyjemy wciąż w tłoku. Na ulicy, w tramwaju, autobusie, kinie, kawiarni i nawet w pracy nieustannie depcząc nam po piętach tysiące ludzi. Otacza nas więc nieustannie, niespokojny, ruchliwy i denerwujący tłum. Nie umiemy bronić naszych nerwów od przemęczenia. To też na każdy dodatkowy objaw zakłócenia spokoju reagujemy zbyt impulsywnie, żywo, drażliwo i niecierpliwie.

W tej motywacji jest sporo racji. Ale chyba więcej jeszcze — braku racji. Bo przecież — jasnym jest — że to właśnie my sami pomagamy w przemęczeniu naszych nerwów. Nasza zbyt niecierpliwa reakcja — podnieca nas nieustannie, wywołuje taki sam odruch niecierpliwości i niegrzeczności u innych. Odesujemy go już ze zdwojonym napięciem nerwów. Znowu padają słowa niecierpliwości. I znowu mocniej nalażą się atmosferę elektryczności nerwów. I wreszcie dochodzimy do tego, że wstarczy wejść do wozu tramwajowego, aby już na stopniu nastawić się niecierpliwie, ofukując i niegrzecznie.

Doprawdy, gdyby tak przynajmniej co dziesięciu człowiek w mieście chciał spróbować błogosławionego lekarstwa umiśnienia i pogody. Jakże szybko zmienilibyśmy atmosferę, przytłaczając panującą dziś w wielu miejscach publicznych. Tak jak jest dziś — ktoś nie zauważył tego — na ulicach Warszawy niema zgola ludzi umiśnionych. Wszystkie twarze — zaszponione, pomure, niechętne, nastawione na wojenny okrzyk.

Czytajmy więc magistrackie tabliczki grzeczności i zaniemy pod adresem władzy miejskiej prośbę: — Opracujcie te tabliczki tak, aby zewnętrznym swym wyglądem same one krzyczały do nas — czytajcie nas.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ciężka sytuacja gospodarcza Niemiec skłania je do forsowania eksportu

Dzisiaj nastąpi oficjalne otwarcie Targów Lipskich.

Na targach tych poraz pierwszy w wy- stąpi oficjalnie Polska. W związku z tem udał się na targ lipski dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego p. M. Turak i oraz członkowie Instytutu pp. Jastrzębowski, Gayer i Dalkiewicz, prezes Izby przemysłowo-handlowej p. Kl. Mer, dyrektor Izby p. Wartalski szereg przedstawicieli sfer gospodarczych.

Wskutek ciężkiej sytuacji gospodarczej w Niemczech, niemieckie sfery gospodarcze, przewidując skurczenie się obrotów wewnętrznych na Targach Lipskich, natomiast przewidywają wzrost transakcji eksportowych. Analogicznie do sytuacji w Polsce przemysł niemiecki skłonny jest w okresach, w których zbyt wewnętrzny natrafia na trudności, zwiększać wysiłki w kierunku rozwoju eksportu. Podczas gdy w czasie konferencji haskich dała się zauważyć tendencja do zwrotu większej uwagi na obrotów rynku wewnętrznego (co było reakcją przeciwko zbyt jednostronnemu angażowaniu się w „Exportförderung“), to obecnie utrzymuje się przekonanie, że mimo planu Younga kryzys wewnętrzny ma tak głębokie przyczyny, iż ciągnąc na przemycie trudności zbytu usunąć zdola choć w części jedynie zwiększenie wywozu.

Przebieg Targów Lipskich pozwo- leni ocenić, czy przewidywania te okazały się słuszne; obserwacja tego procesu jest dla nas o tyle ważna, iż jego przebieg odbić się musi na ośrodku tej konkurencji przemysłu niemieckiego oraz na natężeniu jego wysiłku eksportowego w stosunku do Polski.

W związku z zamoczoną tendencją do wzmocnienia transakcyjnej eksportowej na nadchodzących Targach Włoskich pozostawiać będzie silniejszą zaakcentowanie charakteru międzynarodowego Targów. Wprawdzie oczekiwane jest zmniejszenie ilości klientów ze Stanów Zjednoczonych, a tem samem zmniejszenie siły stamtąd, w związku ze znanym kryzysem giełdowym w Stanach Zjednoczonych, natomiast spodziewane jest silniejsze obciążenie Targów przez stałą klientelę krajów północnych, liczą się na zwiększony napływ z Francji i Włoch, duże nadzieje związane są z rozwojem stosunków handlowych z Bałkanami i krajami bałtyckimi. Również pod względem składu wystawców nastąpi wzmocnienie charakteru międzynarodowego ponieważ do dawnych wystawców, jak Francja, Włochy i t. d. przyłączają się tym roku po raz pierwszy oprócz Polski oficjalnie wystawy zbiorowe Chin, Chile i Danji.

Spór księcia Danii czarnogórskiego z przedsiębiorstwem kinematograficznym

Nieomal sprawa dyplomatyczna. Z rodzaju tych, które rozgrywa się na scenach operetkowych. Bo zresztą i wszystko zaczęło się od operetki, którą wytwórnia kinematograficzna chciała zaadaptować do filmu. Operetka była jedną z najpopularniejszych, jakie wydal teatr nad „modnym Dunajem“ Wiedeń, ojczyzna tego rodzaju lekkiej sztuki.

Przerabianie oper i operetek dla ekranu nie jest żadną nadzwyczajnością. Kamień obrazu jednak w tym wypadku tkwił w tem, że owa wytwórnia kinematograficzna akcję, która w oryginale toczy się w jakiejś krainie fantastycznej, przeniosła do najprawdziwszego w świecie Montenegro, a osoby działające u charakteryzowała jako króla Nikitę i królową Milenę. Najgorsza rola przypadła zaś ich synowi, księciu Danile, bratu królowej wiołkiej, który przedstawiony jest w filmie tym w karykaturze i w charakterze by-

najmniej nie zaszczytnym. W jednej ze scen figurował on podobno nie tylko bez królewskiego splendoru ale wogóle bez... najmniejszego śladu garderoby.

Cóż dziwnego, że sprostowany w tak dotkliwy sposób ks. Danilo uczuł się dotkniętym w swoim bytym majestacie i pozwał wytwórnię przed sąd w Paryżu. Zaczął się proces, podobno bardzo zawiły, którego nie rokują szybkiego zakończenia, ze względu na mnogość wzywanych świadków i rzeczoznawców. Obrażonej godności czarnogórskiego księcia broni sam Paul - Boncour, który w imieniu swego klienta żąda od wytwórni kinematograficznej miliona franków odszkodowania. Tylko taka suma bowiem, zdaniem stro- ny poszkodowanej, zdola naprawić nadzarnąpięty nieco majestat księcia Danila.

A najważniejszą rzeczą, że Paryż ma znowu swoją sensację.

Klasztor dla panów z towarzystwa

Niedaleko Paryża w miejscowości Saint les Deux Jumeau otwarty został niedawno niezwykłego rodzaju klasztor przeznaczony wyłącznie dla ludzi z towarzystwa, którzy dla rozmaitych względów pragnęliby usunąć się od życia i spędzić resztę swych dni w zaciszu murów klasztornych.

Do klasztoru tego przyjmuje się tylko mężczyzn w starszym wieku, którzy czują powołanie do stanu mniszego.

Jak donoszą pisma francuskie, fundator tego oryginalnego klasztoru ojciec Mary uważa, że właśnie podobny materiał jest najbardziej odpowiedni do stanu duchowego i powołuje się w swem twierdzeniu na Monsignore de Ligonez, biskupa Rodezji, zmarłego przed kilku laty, a będącego za czasów swej młodości walecznym oficerem kawalerii uczestniczącym w wojnie niemiecko-francuskiej.

Ojciec Mary cytuje również innego duchownego, jednego z byłych biskupów w Lourdes, który zanim przywdział sukienkę kapłańską, nosił z dużym powodzeniem tożę adwokacką. Mniemanie ojca Mary potwierdza również pewien wdowiec, ojciec 12 dzieci, który otrzymał niedawno święcenie kapłańskie i jedno z probostw w Paryżu.

Tylko ludzie starsi i znający życie, a także ci, którzy dostali byt nie wahają się zamienić na skromną czystość duchownego, dają rekojmie, iż czują szczerze swe powołanie do stanu duchownego. Tak utrzymuje założyciel tego nowego klasztoru i dodaje, że tego rodzaju ludzie nie czuliby się dobrze w towarzystwie młodych studentów teologii i dlatego to ufundowany został dla nich ten nowy klasztor w Saint Jean les Deux.

KOBIETA WSPÓŁCZESNA Tygodnik Społeczno-Literacki

PORUSZA najżywniejsze zagadnienia życia kobiecego
STAJE W OBRONIE najistotniejszych praw kobiety
WALCZA wszelką krzywdę kobiety
DOMAGA się opieki społecznej nad matką i dzieckiem
WALCZY „o równą płacę za równą pracę“
PRZECIWDZIAWIA SIĘ obniżaniu moralnego i intelektualnego poziomu w społeczeństwie
ROZWIJA poczucie odpowiedzialności obywatelskiej i solidarności wśród kobiet
KRZEWI zamilowanie do sztuki i literatury
INFORMUJE o wszelkich wydarzeniach ruchu kobiecego zagranicą
ROZPOWSZECHNIA wiadomości o postępie w organizacji gospodarstwa domowego
FOUCZA jak upiększyć swój dom

PROWADZI cykl artykułów społecznych na powyższe tematy oraz organizuje ankiety
DEKLUJE powieści, nowele i poezje oryginalne i tłumaczone.

DODATEKI: tygodnik „MÓJ DOM“, poświęcony modom, robotom, kosmetyce i gospodarstwu kobiecemu; TABLICJE ROBOT I KROJU
PRENUMERATA WYNOŚI MIESIĘCZNIE ZŁ. 5
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, ul. Górnośląska 20, telefon 401-24.
Konto E. K. O. 14560.

Na krańcach Warszawy Komunikacja tramwajowa dla przedmieść

Krańce Warszawy uzyskały dogodną już naogół komunikację tramwajową. Jakkolwiek w pewnych swianach godzinach rannych i popołudniowych, t. j. w czasie udawania się masowego mieszkającego przedmieść do swych zajęć w śródmieściu i w czasie powrotu ze szkół, biur, fabryk i t. p. tramwaje są przepełnione i z trudnością dostać się do nich można. Związane upiśnieniem są mieszkańcy prągowie brzoży Włsy skąd przedostają się do śródmieścia w godzinach rannych jest bardzo ciężkie. Czyby nie dało się w tych określonych godzinach zwiększonego ruchu na liniach łączących śródmieście z Prągowią i jej przedmieściami, z Marymontem i Żoliborzem, Mokotowem i Czerniakowem i t. d. większą ilość wypuszczając tramwajów? Byłoby to dla mieszkańców przedmieść wielkim udogodnieniem, a szczególnie dla działów szkolnej, zmniejszając niejednokrotnie do odbywania piechotą dalekiej wzdórkowej w skutku niemożności dostać się do tramwajów.

Jest jeszcze jedna bolączka pod względem komunikacyjnym, trapiąca niemało zamieszkałych na przedmieściach stolicy: brak nocej komunikacji tramwajowej. Na zgłoszony w tej sprawie wniosek, iż dyrekcja tramwajów, pomimo iż linie noce przynosił deficyt, stara się w miarę możliwości uruchamiać nowe i zwiększać liczbę wozów, kursujących na liniach letniejszych. Dyrekcja więc tramwajowa nie zatem konkretnie nie oświadczyła, natomiast odmownie wypowiedziała się ze względów finansowych na żądanie uruchomienia linii łączących przedmieścia z centrum o godzinę wcześniej. Zwiększenie jed-

nak liczby wozów tramwajowych w rannych godzinach do 9-jej zrana na kilkunastu nawet liniach, zwłaszcza 5, 7, 12, 18, 24 i 25 dla mieszkających dzielnic prąskich, 14 i 15 dla Marymontu i Żoliborza, 1 i 19 dla Mokotowa — nie było by może zbyt trudnym do wykonania.

Również należałoby bezwzględnie pomyśleć o umożliwieniu korzystania z zebrań towarzyskich, przedstawień teatralnych i t. p. mieszkańcom tych krańców miasta, gdzie są już gęsto rozsiadane kolonie inteligencji Warszawy. Komunikacja więc nocna winna przede wszystkim zaspakajać kulturalne potrzeby zamieszkałych na kolonjach Staszica i Lubieckiego w południowej części miasta, oraz na kolonjach oficerskiej, urzędniczej i dziennikarskiej na Żoliborzu.

PRZEGLĄD RZEMIEŚNICZY Dokształcanie młodocianych pracowników rzemieślniczych

Wobec braku dostatecznej ilości szkół nietylko zawodowych, ale i ogólnokształcących w poszczególnych dzielnicach kraju, niejednokrotnie młodociani pracownicy warsztatów rzemieślniczych w stolicy potrzebują i ogólnego dokształcenia.

Wydział oświaty i kultury magistratu, obowiązany do realizacji: dokształcania młodocianych na zasadzie ustaw i rozporządzeń rozsiadłych między innymi i do właścicieli pracowni rzemieślniczych i przedsiębiorstw przemysłowych formularzy dla wypełnienia niezbędnych informacji o zatrudnionych przez te firmy młodocianych. Pracodawcy obowiązani są każde zwolnienie lub przyjęcie młodocianego do pracy zgłaszać najdalej w ciągu trzech dni w kierownictwie szkoły dokształcającej, o ile młodociany do niej uczęszcza lub w biurze kontroli (Trębacka 11), o ile do szkoły jeszcze nie chodzi. Biuro czynne od rana do 5 m. 30 po poł. bez przerwy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt udzi-

ła w tych sprawach formularzy statystycznych i wszelkich informacji.

Ponieważ bardzo wielu nie odebrało jeszcze formularzy pomimo upływu terminu składania wypełnionych formularzy rejestracyjnych, przeto uważamy za potrzebne zwrócić uwagę właścicieli warsztatów rzemieślniczych na konieczność dopełnienia obowiązku rejestrowania młodocianych pracowników do szkół dokształcających. Jest to ich obowiązkiem obywatelskim umożliwiającym swym praktykantom dokształcanie, które im ułatwi sprawne i skuteczne wykonywanie swej pracy zawodowej.

Oporni, których niestety nie brak wśród pewnych kół mistrzowskich różnych kategorii rzemiosła, są skądna uważający dokształcanie młodocianych pracowników i za niepotrzebne tracenie czasu przez praktykantów — będą pociążani do ustawowo przewidzianych kar administracyjnych. I kary te wzięciem tych opornych winny być stosowane z całą surowością.

Jeszcze nie zaprenumerowałaś dwutygodnika: „MŁODA MATKA“
Czy nie jesteś troskliwą matką?
Pamiętaj, że systematycznie czytając dwutygodnik: „MŁODA MATKA“ ZDOBEDZIESZ:
dużo wiadomości o pielęgnowaniu zdrowia i wychowaniu dziecka do lat 7-4u
UNIKNIESZ wielu trosk i kłopotów
PRENUMERATA DWUTYGODNIKA
„MŁODA MATKA“
łącznie z tablicami robót kroju oraz dodatkiem „RADY PRAKTYCZNE“
TYLKO: ZŁ. 3.70 kwartalnie; ZŁ. 16 rocznie.
Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 20, tel. 401-24. Konto F. K. O. 14560.
Na żądanie wyślami bezpłatnie numery okazowa.

SPORTOWY Przegląd

Konferencja prasowa polskiego Touring Klubu

W dniu dzisiejszym o godz. 19:00 przy ul. Bagatela 3 odbędzie się konferencja prasowa, organizowana przez Polski Touring Klub.

Porządek dzienny konferencji przewiduje: referat dr. Orłowicza „Zadania PTK. na polu rozwoju turystyki

w Polsce”, referat dyr. Modzelewskiego „Sektora samochodowa PTK i jej zadania”, referat dyr. Rokosza „Wyścigi zagraniczne w bieżącym sezonie” i pokaz filmu krajoznawczego z objaśnieniami p. Wisłockiego.

Gry sportowe o mistrzostwo robotnicze Warszawy

W rozgrywkach koszykówki męskiej o mistrzostwo robotnicze Warszawy Skra II pokonała Gwiazdę 26:6 (8:3), a Powisłe — Skrę młodzików 53:0.

Mecze ping-pongowe o robotnicze

Indywidualny konkurs skoków w Oslo

Indywidualny konkurs skoków narciarskich w Holmenkollen odbył się przy udziale 40 tysięcy widzów. Startowało 143 zawodników, w tym 110 norwęgów. Wygrał Einar Andersen (Norwegia) 47,5 i 50 mtr., 2) Gunnar

mistrzostwo Warszawy dały w dalszym ciągu następujące wyniki: Czarni — Skra przyszłość 5:2, Błyskawica — Skra przyszłość 4:3, Gwiazda — Kraft 4:3, Gwiazda — Sarmata 5:2, Gwiazda — Marymont 5:2.

Szczegóły meczu z Czechami

Remisowy wynik meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja (8:8) zadziwiać należy nadzwyczajnie. Forlan-skiego, któremu, mimo zwycięstwa, z tego powodu przyznano porażkę.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty, przyczem wyniki były następujące: waga musza Forlan-ski (P) bije Skramowskiego (C), wa-

ga kogucia Dvorzak bije Stępiaka (P), waga piórkowa Górny (P) bije Kropa, waga lekka — Sewerynia wygrywa z Jirakiem, waga półśrednia Arski (P) bije Pytlaka, waga średnia: Majchrzycki (P) bije Skrivanka, waga półciężka Ostruznak bije Wisniewskiego (P), waga ciężka Ambroz bije Wystracha (P).

Warszawa zwycięża Poznań w koszykówce

Mecz koszykówki Warszawa — Poznań zakończył się wysokim zwycięstwem lepszych technicznie graczy Warszawy w stosunku 58:28 pkt. Warszawa górowała pod każdym wzglę-

dem nad poznańczykami, przewyższając ich w celności strzałów i w lepszym zgraniu. Wyróżnił się Zgliński i Kapalka I.

Młodzież angielska w biegu z przeszkodami

Słynne kolegium angielskie w Eton, znane z wysokiego poziomu sportów, uprawianych przez uczniów, posiada raz do roku, wczesną jesienią organizowany, tradycyjny bieg z przeszkodami. Bieg ten odbywa się naturalnie w terenie, przytem w grę wchodzi nie tylko przeszkody naturalne, jak rowy, wypełnione wodą, nierówności terenu itp., lecz również przeszkody, ustawione ręką organizatorów.

Na ilustracji naszej widzimy właśnie takie „sztuczne” przeszkody w

formie kwadratu sznurów, przez które młodzi biegacze muszą przebiec w możliwie najszybszym tempie.

Bieg ten gromadzi ogromne liczby zawodników, którzy walczą o pierwszeństwo z nadzwyczajną ambicją.

Cała trasa usiana jest licznymi wiadzami, wśród których przeważa młodzież z uczelni Eton w swych charakterystycznych paskowanych czapkach oraz panowie w cylindrach, których u nas już prawie zupełnie nie widuje.



Uczniowie kolegium w Eton ambitnie przebijają trudne przeszkody w swym dorocznym biegu naprzelaj.

ŁÓDŹ SZYKUJE SIĘ DO MECZU Z WARSZAWIANKAMI

W sobotę odbył się w Łodzi mecz treningowy dwóch teamów pań przed meczem międzymiastowym Warszawa — Łódź w koszykówce. Skład reprezentacji Łodzi zostanie zestawiony w najbliższych dniach.

PILKA NOŻNA W ŁODZI

W Łodzi odbył się w niedzielę spotkanie następujące: Turyci rekordowo pokonałi Kadimah 19:1 (9:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Królasiak, Chojnacki i Stojarzki po 5, Michalski II — 3 i Michalski I jedna.

LTSG — Orkan 7:0. Słaba gra drużyny ligowej. Wynik zbyt wysoki. Hakoah — PTC (Pabjanice) 1:1.

ZWYCIĘSTWO SAWARYNA WE LWOWIE

Staraniem Hasmonel odbył się we Lwowie bieg naprzelaj 3 km. zakończony bezkonkurencyjnym zwycięstwem Sawaryna (Pogoń) w czasie 9:05 sek., 2) Gancarz (Pogoń) 10:04 sek., 3) Brenner (RKS).

Anegdota i wiadomości sportowe

Kiedy na meczu rugby zdarzy się wypadek cielesnego uszkodzenia kto regołówki z graczy, nikt nie omieszka wymyślać pod adresem sportu tego, narzekając na brutalność gry. Tymczasem, kto by pomyślał, w krokcie, który uważany jest przecież za grę arcy-spokojną, również zdarzają się wypadki cielesnych uszkodzeń gracza.

Dowodzi tego fakt następujący. Pewien piłkarz amerykański, który w okresie swej długiej kariery w piłce nożnej nigdy nie doznał najmniej szczer uszkodzenia, pewnego dnia grał w krikiet. Przypadkiem dostał uderzenie piłką w nogę, co spowodowało pęknięcie kości.

Pewien bokser wyszedł któregoś dnia na spacer z żoną. Ledwie wyszedł na ulicę — pękła się o leżącą na trotuarze skórkę banana i rozciągnął się na ziemi jak długi.

Upadek był dość bolesny, gdyż bokser nie mógł się podnieść. Widząc to, do leżącego podchodzi policjant i mówi niecierpliwie:

— Dlaczego ten człowiek nie wstał? Na co on czeka?

Wzruszając ramionami, żona boksera odpowiedziała:

— Widzi pan, on czeka, żeby policzono do dziesięciu... Ta skórkę banana znokautowała go zupełnie.

Pewien zapalony zwolennik rugby nie mógł, niestety, asystować na wielkim międzynarodowym meczu, który rozgrywano w godzinach jakiejś pilnej dla niego sprawy. Ni chcąc, aby zakupiony bilet zmarnował się, pan ów przekonywał swoją żonę, aby poszła na mecz i zobaczyła, jak niezwykle ciekawym widowiskiem jest spotkanie międzynarodowe w rugby.

Po meczu żona wraca do domu i miną niezmiernie zadowoloną.

Mąż pyta: — Proszę cię, opowiedz mi, jak grały drużyny i jak ci się mecz podobał?

Pani odpowiedziała: — Wyobraź sobie, mój drogi, świetnie się bawiłam. Widziałam na trybunie panią X w towarzystwie jakiegoś obcego pana, z którym flirtowała. Wiesz tak mnie to bawiło, że cały czas nie spuszczałam z nich oka. No i naturalnie nie widziałam zupełnie gry...

Karjera kobiet w sporcie jest krótkotrwała

Sezon sportowy 1929 roku raz jeszcze potwierdził znaną opinię, twierdzącą, że karjera kobiet w sporcie jest zazwyczaj krótkotrwała.

Definitywnie zrezygnowały z dalszej kariery sportowej liczne znakomite zawodniczki szeregu krajów europejskich. Zaważyły tu przeważnie racje małżeńskie. I tak: we Francji wycofała się z szeregów czynnego sportu panna Thuault, mistrzyni Francji w kolarstwie, biegach naprzelaj i paru konkurencjach lekkoatletycznych. Wycofała się również panna Joly, mistrzyni Francji w biegu naprzelaj w roku 1927. To samo uczyniła panna Neveu, również francuzka, wielokrotna mistrzyni Paryża i Francji, rekordzistka Francji i mistrzyni olimpijska. Zrezygnowały również panie: Violette Morriss, była rekordzistka światowa w rzucie dyskiem i kula, reprezentacyjna „graczka” w piłce nożnej i jedna z najlepszych na świecie automobilistek. Patouillet, mistrzyni Francji w skoku wwyż, oraz specjalistki biegów naprzelaj Elena, Vausanvin i Ruby również wycofały się z areny czynnego sportu.

W tymże sezonie kobiety sport francuski miał natomiast jedną wielką rewelację: była nią panna Joan-

na Bouin, kuzynka zmarłego w czasie wojny najslawniejszego biegacza długodystansowego Francji i świata, która zdobyła tytuł mistrzyni Francji w biegu na 800 mtr.

W Belgii na zawsze wycofały się z życia zawodniczego — Gallemaers i Toitgans, reprezentacyjne graczyki piłki nożnej, Ida Degrande, najlepsza w Europie biegaczka naprzelaj, oraz kilka innych lepszych zawodniczek.

Niemcy niepowrotnie straciły — była rekordzistka świata i w swolm czasie najgroźniejszą rywalkę Konopackiej w rzucie dyskiem, Reuter, a ponadto trzy dużej klasy zawodniczki: Racke, Argus i Kaufmann.

W Czecho-Słowacji zdecydowały nie startować więcej w zawodach siostry Mejzlikowe, słynne lekkoatletki, posiadaczki tytułów olimpijskich i rekordów światowych z okresu pierwszych kobiecich igrzysk olimpijskich.

W Kanadzie, Anglii i nawet Stanach Zjednoczonych — lekka atletyka kobieca poniosła również dotkliwą stratę.

Rok bieżący będzie musiał wypełnić powstałe po stracie tych zawodniczek luki.

Zawody lekkoatletyczne we Lwowie

W niedzielę odbyły się we Lwowie zawody lekkoatletyczne w hali, organizowane przez Sokół — Macierz. Wy-

niki bardzo słabe, do najlepszych wyników zaliczyć należy rzuty kulą Kluka 10,83 mtr. i oburącz 15,93 mtr.

Zlikwidowanie zatargu w śląskim kolegium sędziów

Istniejący od dłuższego czasu zatarg między śląskimi Kolegium Sędziów a GOZPN został zlikwidowany, na specjalnym nadzwyczajnym walnym zebraniu sędziów. Prezesem nowego za-

rzędu obrano p. Labanda, członkami zarządu pp. Gerlicha i Drożdża. Na zebraniu obecny był prezes PKS p. Malłow.

Bieg narciarski z przeszkodami

W roku bieżącym olbrzymi program imprez sportowych w Szwajcarii przewidywał między innymi niezwykle emocjonującą konkurencję — bieg naprzelaj dla młodzieży, obfitujący w różne trudności terenowe, które należało przebiec, nie zdejmując nart.

Na ilustracji naszej widzimy najtrudniejszą przeszkodę, a mianowicie — plot. Chłopcy - zawodnicy pokonywają tę przeszkodę z doskonałymi humorami. Część plotu pada, oczywiście, ofiarą pracy zawodników. Następni więc będą mieli przejście znacznie ułatwione.



Młodzi narciarze na przeszkodzie w biegu narciarskim.

Amerykańscy wioślarze myślą o mistrzostwach F. I. S. A.

W roku ubiegłym na międzynarodowym kongresie wioślarskim, odbytym w Warszawie, przyjęty został w poczet Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich — Amerykański związek. Wobec powyższego na międzynarodowych regatach o mistrzostwa Europy, organizowanych w Belgii, amerykańskie zamierzają wziąć udział po raz pierwszy w tych, rok rocznie odbywanych, zawodach, a tem samem impreza mistrzostw Europy podniesiona zostanie automatycznie do godności mistrzostw świata.

Cały zbliżający się obecnie ku końcowi sezon zimowy wioślarze Stanów Zjednoczonych pracowali z myślą o swem wystąpieniu na regatach w Belgii. Żywią oni gorące zamiary zdobycia w szeregu biegów — zaszczytu pierwszych miejsc. Znając wysoki poziom wioślarstwa amerykańskiego, przyznać trzeba, że posiada ono wiele szans, usprawi-

dlwiających te ambicje zwycięstwa. Zobaczymy tedy na starcie w Belgii konkurencję najsilniejszych wioślarskich osad świata. W związku z tem — nie od rzeczy będzie już dziś rozpatrzyć choćby zgruba dotychczasowe wyniki i oparte na nich szanse najlepszych osad świata, których udział w regatach o mistrzostwa świata będzie zapewniony.

Zacznijmy od ósemek. W tej dziedzinie najsilniejsze są osady Anglii i Stanów Zjednoczonych. Anglie, nie będąc członkami Międzynarodowego Związku Wioślarskiego, do regat tych nie staną. Udział Stanów Zjednoczonych jest natomiast zupełnie pewny.

Dla charakteryzowania wartości dotychczasowych ósemek amerykańskich trzeba przytoczyć, że na olimpijskich igrzyskach w Antwerpii roku 1920 ósemka amerykańska ustanowiła rekord szybkości, osiągając na torze 2000 mtr. czas 6 m. 5

sek. Na tych samych regatach olimpijskich w Paryżu 1924 r., wynosił 6 m. 5,8 sek. Dodac trzeba, że na regatach w Paryżu amerykanie w eliminacyjnym biegu zrobili czas 5 m. 51,6 sek., w finale zaś przegrali z Anglikami, mając czas 6 m. 33,4 sek. Na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie w roku 1926 amerykańska ósemka miała czas 6 m. 3,2 sek., anglicy zaś — 6 m. 5,6 sek. Jak widzimy — na ostatnich trzech igrzyskach olimpijskich amerykanie dwukrotnie zwyciężyli osady angielskie, uważane za najlepsze na kontynencie, w okresie ostatnich lat dziesięciu.

Jeśli chodzi o inne najlepsze osady światowe, wszystkie one w ostatnich latach nie zdołały osiągnąć czasów, wymienionych wyżej na igrzyskach olimpijskich, a osiągniętych przez osady amerykańskie i angielskie. Najlepsza na przestrzeni ostatnich 5 lat osada włoska, „Vittorino de Feltr” osiągnęła w roku 1927 czas 6 m. 41,6 sek., w roku ubiegłym zaś — 6 m. 41,8 sek. W roku ubiegłym najlepszy czas zdołała uzyskać włoska

osada „Unione Canottieri Livornesi”, a mianowicie — 6 m. 34 sek. Takie czasy uzyskiwane były w finałach. W rozgrywkach eliminacyjnych osiągnięto parokrotnie lepsze wyniki. I tak: „Vittorino de Feltr” w roku 1928 zdobyło czas 6 m. 21,2 sek., a „Unione Canottieri Livornesi” — nawet 6 m. 21 sek. Czasy te uzyskane były w eliminacyjnych biegach na regatach o mistrzostwa Włoch.

Czasy, uzyskane w ostatnich latach przez najlepsze w Europie (poza Anglią) osady włoskie, dowodnie świadczą, że hegemonia osad amerykańskich i angielskich w wioślarstwie światowym na ósemkach jest wcale poważna i nikt nie wydaje się być zdolnym — zagrozić jej poważnie.

Jeśli chodzi o inne typy łodzi — bieg na skiffach w regatach o mistrzostwa Europy w Leodjum winien paść łupem amerykan. W double-scullu — amerykanie będą zapewne niezwykłymi. W biegu czwórek ze sternikami — największe szanse wydaje się mieć osada włoska. W parach znow zwyciężyć winni amerykanie.

Najbliższe mistrzostwa Europy w

Leodjum będą prawdopodobnie widowiskiem emocjonującym pojedynku pomiędzy osadami amerykańskimi, a włoskimi. Wioślarstwo włoskie niezrównanym wysiłkiem ostatnich paru lat stanęło, jak to widzieliśmy w roku ubiegłym w Bydgoszczy, na niezwykle wysokim poziomie. Ambicją wiochów jest — zwyciężyć w Leodjum osady amerykańskie. To też praca w wioślarskich środowiskach włoskich wre energicznie. Nie zasypiają zresztą sprawy i amerykanie, którzy do swego debiutu na terenie mistrzostw Europy przygotowują się niewątpliwie bardzo starannie.

Pojedynek pomiędzy osadami włoskimi i amerykańskimi będzie walką stylów. Amerykanie, reprezentujący klasyczny styl angielski i najwyższą obok Anglików klasę tej szkoly jazdy, mieć będą do zyczenia z charakterystycznym stylem włoskim, polegającym przedewszystkiem na niezwykle szybkim tempie uderzeń na minutę.

Tego włosko - amerykańskiego pojedynku na wiosła cały świat wioślarski oczekuje z wielką niecierpliwością.

W dniu 2 marca zmarł nagle referent Magistratu m. Grodna



Stefan SOSNOWSKI

absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

W Zmarłym traci Magistrat zdolnego, sumiennego, nieprzeciętnej inteligencji pracownika.
Cześć Jego pamięci!

Magistrat m. Grodna.

W dniu 2 marca zmarł



Stefan Sosnowski

REFERENT MAGISTRATU

W Zmarłym straciłmy nieodżałowanego Kolegę, o którym pamięć zachowamy na zawsze.

Pracownicy Miejscy.

Na morze!!!

Ku uczczeniu odbywającego się w Grodnie „tygodnia morskiego”

Polskol Słyszysz?...

Przez twoje pola orne, wzgórze i rzeki idzie szum jakiś nieznan, podobny do tętentu dalekich tabunów, harujących po stepie, kłębi się pod chmurami, rozsypa nami po niebie, jak stado piór strusich, unoszonych wiatrem w powietrzu, zawija się po wąwozach, uderza w ściany krzesanic tatrzańskich i rozplywa się po nizinach.

Oracz zgity nad pługiem zatrzymał swój zaprzęg i przesłoniwszy oczy seką dłoń, wpatruje się w niebo: zórawie to leca, tak niesamowicie furkając skrzydłami? czy na burzę pogoda chce się odmienić?

Stado kawek, pozierając twózliwie paciorkami szafirowych swych oczu, zmieniło nagle kierunek lotu i dało nura ku ziemi. Ulański koń, uwiązany do słupa na kresowej wedecie obrócił chrapy w stronę wiatru i niespokojnie strzyże uszami...

Czy łany zielone, czy bory nad brzegami Wisły, Niemna i Dźwiny rozszumiały się tak gwarem głosów milionowy? Czy tabuny koni, powstawy z grobów, pędzą skończony ordyny? Czy żubry to z Białowieszy ruszyły i raciami krzywymi tratują zboża na chłopskich zagonach? Czy burza piorunami nabrzmiała sunie ziemią Polanów by poklon oddać turniom tatrzańskim? Hej, nie kłósz sumią pieśń swoją o kraju mlekiem i miodem płynącym, nie burza daleka piorunami ziemię zamiata...

To morze mów!

Idzie głos jego z tytanicznej piersi rzucony w przestworze.

Hej! rozwichrzyło się sine morze, rozpętała się burza mocarna nad tajemniczymi jego głębiami! Już nie poznasz, gdzie morze się kończy, a niebo zaczyna: w jeden spłot gigantyczny złączyły się niebo i woda, wchłonęły, wgrzyły się wzajem i w szale zapamiętania przewalają się po przerażonych przestworzach. Chmury co chwila zanurzają się w wodę, co chwila wały wodne rozbiłają chmury na niebie.

Rozebrzmiały donośne echa zamętu, szeroko rozeszły się kręgi

po oceanach; wzburzone welny uderzyły o brzegi.

Tak samo w pył diamentowy rozbił się wał wodny, rzucony od Atlantydy ku brzegom Bałtyku, tak samo przez polską ziemię w morzu skąpaną szły tajemnicze poszumy, budząc w sercach ludzi nieznane przecucia, kiedy Bolesław Krzywousty „pobrawszy skarby w Danji jechał do Polski” kiedy z niewoli szwedzkiej w roku 1635 okręt polski „Czarny Orzeł” powracał; gdy Stefan Batory szlachetne swe piśmo w sprawie „kaduków” pisał do miasta Lubeki...

Tak samo, tak samo, jak dzisiaj!

I miałyby tak samo jak ongi, przez twoją, Polsko, obojętność i niezrozumienie tych górnych głosów po raz... drugi „zniknąć polskie kapry zupełnie”?

Na Boga żywego, zbódz się i wsłuchaj się całą duszą w one głosy podniebne!

Zali nie rozumiesz, nie czujesz tętna życia, idącego od morza? że ono prosi cię o własne okręty, na których w świat szeroki wypłyniesz, by zarzucić kotwicę w Szanhaju albo na Ziemi Ognistej? w ruchliwym kraju Wschodzącego Słońca, albo u smętnych wybrzeży Islandji?

Ze śladem Kurowskich i Morsztynów przywieziesz stamtąd na „łado” anych okrętach” wszystko to, czego ci przyroda poskaąpiła w bogatej twej ziemi: wraz z cynamonem i drzewem korkowym przywieziesz z za morza szeroki wieńc mionu zwrótnikowego i ducha inicjatywy, hartowanego w zmaganiu się z tajfunami...

Rzuc hasło potężne w oświetlone okna pałaców i zakopcone chaty chłopskie, hasło, jak grom: Na morze!!!

Niech zaszeleszczą banknoty, wyrzucane z atlasowego wnętrza portfelów i „grosz wdowi”, brzęk nie na tacy dla celu jednego: na morze! budować porty, budować okręty!

Przez twoje pola, wzgórze i rzeki idzie szum jakiś nie nany... Od morza zew idzie.

Słuchaj, Polsko!

Marjusz Zaruski
General

Z działalności W. K. W. „Grodno”

Wojskowy Klub Wioślarski „Grodno” zwołuje na dzień 17 b. m. doroczne walne zebranie, na którym zda sprawozdanie z prac swych w roku ubiegłym. Zarząd Klubu z wdzięcznością swej energii, trosce i wytrwałej pracy osiągnął w roku sprawozdawczym bardzo chwalne wyniki. Działalność Klubu w zarysach ogólnych przedstawia się następująco:

W roku sprawozdawczym 1928/9 odbyło się 17 posiedzeń Zarządu. Prócz tego Zarząd w ciągu roku zwołał 2 walne zgromadzenia członków Klubu.

Pozatem odbyło się specjalne posiedzenie, poświęcone balotacji członków—osób cywilnych z podziałem ich na członków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Członków Klub posiada 102, w tem członków honorowych 11, zwyczajnych 72, nadzwyczajnych 19; w roku sprawozdawczym przybyło 26 nowych członków, wypisało się z Klubu 19, skreślono z listy członków 2 i zmarł 1.

W celach informacyjno-propagandowych Zarząd Klubu wydał 3 drukowane okólniki.

Uznając wielkie ogólnonarodowe znaczenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w r. 1929, Zarząd Klubu wziął czynny udział w tej wystawie, wystawiając w dziale sportowym 16 zdjęć fotograficznych, wykonanych artystycznie przez por. Harlewskiego i obrazujących życie i rozwój Klubu.

Prócz tego do wydawnictwa P. Z. T. W. z okazji 10-lecia Odzyskanej Niepodległości—historji polskiego wioślarstwa wysłano obszerny materiał o powstaniu, działalności i rozwoju naszego Klubu wraz z licznymi fotografiami.

W marcu 1929 r. Zarząd Klubu brał udział w sejmiku wioślarskim w Warszawie, delegując mjr. Orłowskiego i por. Spaltensteina; na uroczystościach zaś 50-lecia Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego w dniu 29 i 30 czerwca 1929 r. Zarząd Klubu

reprezentowała delegacja w osobach mjr. Orłowskiego, mjr. Łakińskiego, kpt. Niemczyńskiego oraz inż. Albrechta.

Na przystani w ciągu roku sprawozdawczego Zarząd Klubu podejmował gości w osobach generała Zaruskiego, generalnego Sekretarza Komitetu Floty Narodowej, i ppłk. dypl. Kilińskiego dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Dzięki subwencjom, płynącym ze sfer wojskowych, Zarząd Klubu w roku sprawozdawczym kontynuował budowę statku i zakupił motor spalinowy Diesela; obecnie statek jest już spuszczonej na wodę i Zarząd w towarzystwie osób zaproszonych odbył kilka przejazdów próbnych po Niemnie.

W związku z regulacją prawego brzegu Niemna i urządzeniem bulwaru spacerowego zaszła konieczność wzmocnienia skarpy, na której stoi przystań Klubu. Zarząd Klubu dzięki poparciu prezesa honorowego klubu p. gen. Litwinowicza i zabiegom swego prezesa płk. Sawickiego oraz przy czynnym udziale Dyrekcji Drog Wodnych w Wilnie przystąpił do budowy ściany oporowej z kamienia ciosanego.

Całkowite wykończenie tejże ściany i oddanie do użytku członków Klubu nowych schodów kamiennych nastąpi w wiosną roku bieżącego. Wreszcie dzięki pomocy pana dowódcy Okręgu Korpusu Zarząd Klubu w roku sprawozdawczym rozszerzył swoją działalność, otwierając nową filję żeglarską w Augustowie.

W warsztatach Klubu wykonano następujące łodzie i żagłówki: 3 żagłówki 5 m, 7 kajaków, 22 hamurki szerokie, 1 dwójka, 2 hamurki wązkie, 2 psychówki, 4 „niemienki”, kadłub do żagłówki 15 m² i 4 wiosła.

Wykonano też 8 szt. ławek na odłach żelaznych i 12 szt. krzesel składanych oraz wyremontowano 15 łodzi i 4 żagłówki.

Liczba zapisanych gości w księdze obecności na przystani w sezonie 1929 r. wynosi 800 osób, wyjazdów łodziami było 780.

W r. b. zorganizowano uaukę pływania i wiosłowania pod kierunkiem wyszkolonego instruktora.

W lipcu r. u. członkowie Klubu odbyli 32-dniową wycieczkę z Grodna do Warszawy i z powrotem przez Brześć—Pińsk—Słonim około 1,600 km. łodzią spacerową szeroką „San”, wykonaną w warsztatach Klubu; w następującej obsadzie pp. Kowalski Tadeusz, organizator wycieczki, Możulis Heronim, kierownik wycieczki, Iljusz Jerzy i Łozowski Wiktor.

W sezonie 1929 r. zatrzymały się na przystani W.K.W. „Grodno” następujące wycieczki: 1) 8.VII. Łódź kanadyjska „Wyga” członkowie Akadem. Klubu Wioślarskiego Wileńskich z Wilna do Poznania; 2) 15.VII. Członkowie Warszawskiego Tow. Wioślarskiego dwójka podwójną tyrist. w przejeździe do Augustowa; 3) Łódź kanadyjska „Tramp” członkowie A. Z. S. Warszawa z Grodna do Warszawy.

W czasie sezonu letniego 1929 r. odbyło się 14 sobótek, oraz urządzono wianki na Niemnie.

Zaginął pies

wilczek 7-mio miesięczny, wabi się „Leszek”. Prosi się odprawdzić za nagrodą na Napoleona 1, Popławski. Nieprawny posiadacz będzie odpowiadał sądowo.

Z karty żałobnej

W niedzielę zmarł nagle po ataku sercowym, s. p. Stefan Sosnowski referent tutejszego magistratu i jeden z wybitniejszych i inteligentniejszych jego pracowników, przeżywszy zaledwie lat 28.

Zmarły ukończył wydział polonistyczny na uniwersytecie Stefana Batorego i w wolnych od pracy zawodowej chwilach poświęcał się z zamiłowaniem piśmiennictwu, a w szczególności uprawiał niwę poetycką. Poezje s. p. Sosnowskiego wyróżniały się piękną formą i treścią nastrojową i drukowane były przeważnie w czasopiśmie „Alma Mater”.

Cześć Jego pamięci!

Osobiste

Wczorajszym bawił w Grodnie w charakterze prywatnym p. minister reform rolnych prof. Staniewicz.

Ze Związków i Stowarzyszeń

Ubiegłej niedzieli odbyło się doroczne, walne zebranie tutejszego oddziału Związku oficerów rezerwy. Zebranie zaszczyteli swą obecnością pp. gen. inż. Litwinowicz d-ca O. K. III i gen. Kleeburg d-ca 29 dywizji, prócz tego z ramienia D. O. K. obecni byli pp. mjr. dypl. Okulicki, kptn. Stokłoski, kptn. Perucki i komendant okręgu strzeleckiego kptn. Skwarnicki.

Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do numeru jutrzejszego zaznaczamy tylko, że na prezesa Związku powołano jednomyslnie przez akklamację p. Edwarda Stępniewskiego i wybór ten powitano huraganem oklasków.

Wyjazd sądu do Prużan

Odwolawca sekcja wydziału karnego sądu okręgowego w składzie pp. sędziów Bukowskiego, Onichimowskiego i Schreyera wyjeżdża w dniu dzisiejszym na dwutygodniową kadencję do Prużan.

Zgubiono wojskową kartę zwolnienia na imię Aleksander Aleksejczyk

Konferencja emigracyjna

W dniu 4 b.m. w lokalu magistratu o godz. 19-ej odbędzie się konferencja, na której delegat Pol. Tow. Emigracyjnego wygłosi odczyt o zagadnieniach emigracji. Następnie omówiona zostanie sprawa ewentualnego utworzenia miejscowego Koła T-wa Emigracyjnego, oraz poruszona będzie sprawa urządzania tygodnia emigracyjnego.

PODZIĘKOWANIE

W związku z zakończeniem zabawy tanecznej, urządzonej w dn. 1 marca r.b. w salach Państw. Gimn. Męsk. im. Ad. Mickiewicza w Grodnie, przez Bratnią Pomoc przytemże gimnazjum, Komitetowi Rodzicielskiemu, paniom Białobłockiej, inż. Cytarzynskiej, pułk. Kościelnej, Kulikowskiej, dr. Lichtenstein, Limanowskiej, Markiewiczowej, dr. Miłazewiczowej, inż. Szulcovej, dr. Werakowej oraz p. pułk. Kościelnemu, wszystkim łaskawym ofiarodawcom—rodzicom, wreszcie p. pułk. Oziewiczowi za orkiestrę, najserdeczniejsze swe podziękowanie składa
Zarząd
Bratniej Pomocy.

MEBLE J. PIK

Grodno, Dominikańska 17
Telefon Nr. 137
Egzystuje od roku 1857
ROBOTY TAPICERSKIE
własnego wyrobu.
Wykonanie solidne.

WYPOŻYCZALNIA

KSIĄŻEK

najnowszej polskiej literatury.
Czynna codziennie bez przerwy w księgarni

E. Iberskiego
Grodno, ul. Dominikańska 31.

SKLEP WIN, WÓDEK i Artykułów Gastronomicznych

pod firmą

KRZEMIŃSKA

w GRODNIU, DOMINIKAŃSKA 31

Został zaopatrzony w duży wybór trunków i poleca się szanownej Klijenteli

Ceny konkurencyjne.

Dostawa do domu.

SZKODA TWOICH—PIENIĘDZY.

GDYSZ MARNUJESZ SWÓJ AKUMULATOR NIE ŁADUJĄC GO W

Radjo Pogotowiu J. SMURŁO GRANDZICKA, 19.

Ładowanie odbywa się pod kontrolą precyzyjnych instrumentów, co zapewnia trwałość akumulatora i dobroć ładowania.